

# GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty przed południem.

**Prenumerata wynosi:** Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

**Ogłoszenia:** 1 wiersz petitem przed tekst. na 1-ej, 2-ej i 3-ej stronie po 30 kop., na 4-ej przed tekstem 15 kop., za tekstem po 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica S-go Rocha №. 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

**Mieszkanie do wynajęcia** od 1-go Kwietnia r. b. składające się z 4-ch pokoi, kuchni wraz z wszelkimi wygodami w domu W-go Lamprehta Zamkowa 20. Wiadomość tamże.

## Jeszcze jej niema ale będzie...

I.

Życie rodzinne robotnika polskiego z nielicznymi wyjątkami przedstawia oplakany obraz.

Nie tyle smutnem i groźnem w nim jest niepewność bytu. ciężka praca ale stokroć gorszem dla robotnika jest to, że w chwilach przełomowych nie znajduje on w swej żonie takiego oparcia moralnego, a w chwilach pokus złych, takiego szlachetnego odporu i podtrzymania chwającej się woli, jaką mógłby mieć, gdyby ta jego dożonna towarzyska pracy była odpowiednio przygotowaną do życia, jakie przy boku męża-robotnika ma do spełnienia.

Zastanówmy się chwilę jak są przygotowane do życia te kobiety, które stanowią zastępy dziewcząt czekających na mężów ze sfery robotniczej.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać że z nieznanym odsetkiem są to dziewczęta przepędzające czas, dzielące je od zamążpójścia na pracy mniej lub więcej ciężkiej po magazynach i fabrykach.

Wiele z nich pracuje już od 14 roku życia.

Zwykle praca ich nie wystarcza na pokrycie kosztów ich utrzymania w rodzinie, bo znaczna część zarobku idzie na stroje, które są przedmiotem marzeń takiej dziewczyny, bo stroje te, mają na nią w jej mniemaniu zwrócić uwagę mężczyzn i pośrednio ale skutecznie przyczynić się do zdobycia na tę zewnętrzną stronę jej istoty, — męża tak upragnionego zazwyczaj.

Mąż taki, marzy taka dziewczyna, będzie mnie utrzymywał ze swej pracy, stroił pięknie i spełniał moje życzenia. O tem że do małżeństwa i ona wnieść powinna pracę swoją, zwykle taka przeciętna kandydatka na żonę robotnika nie myśli.

Wogóle myśleć ona ani może, ani umie.

Płytki, nieoświecony jej umysł obraca się w ciasnym kółku zwierzeń, w których treścią są sukcesy nad plecia

brzydką, strojów modnych, plotek i pospolitych przyjemności miejskich.

Z życia wielkiego miasta bierze ona stronę najbliższą mętów i szumów i nie może być inaczej, boć jej umysł nieknięty promieniem wiedzy istotnej, kształcony jest przez ulicę a ta, karmi ją sensacją. plotką, drażni widokami strojnej rozpusty, próżniaczego użycia.

Nie ma więc takie ciemne, popsute przez atmosferę codzienną wielkiego miasta młode stworzenie, najmniejszego pojęcia o życiu rzeczywistym, o swych obowiązkach i prawach ludzkich w chwili, gdy przy boku wybranego czasem, wyswatanego częściej, męża, staje strojna, bo małpująca szyk wielkomięski przed ołtarzem, aby wymówić grozą wielkiej odpowiedzialności brzmiące słowa.

Jej wybrany ma zazwyczaj jakie takie uświadomienie społeczne, ma choć pojęcie o tem czem jest i do czego ma dążyć.

Ona i takich drogowskazów niema.

Zostaje żoną, co znaczy podejmuje się być współpracownicą i towarzyszką męża, jego podporą i pociechą w chwilach złych, radością i weselem

w dobrym czasie, rodzicielką i wychowawczynią jego dzieci na ludzi zdrowych i uczciwych, kierowniczką jego domu, gdzie on po ciężkiej pracy ma znaleźć miłą, pociągającą atmosferę, umiejącą skutecznie zwalczać w nim stopniowo kawalerskie nałogi włóczogowskie po knajpach i tym podobnych lokalach publicznych.

Są to wszystko obowiązki, nie przechodzące jej sił, gdyby była uprzednio do ich pełnienia odpowiednio przygotowaną, niemożliwe do podźwignięcia nawet, przez nieprzygotowaną istotę jaką ona jest.

Śmiem twierdzić, a wątpię, czy znawcy stosunków robotniczych będą mogli z dowodami w rękę zaprzeczyć mi, że rozprzężenie moralne, tak wielkie spustoszenie szerzące w klasie robotniczej w ostatnich latach ma swoje źródła w nieprzygotowaniu kobiet, które zostają żonami, gospodyniami i matkami w rodzinach robotniczych.

Rozważmy to szczegółowo. Czy kobieta, która do małżeństwa swego nie zajmowała się zajęciami domowymi, bo pracowała w magazynie lub w fabryce, może umiejętnie poprowadzić choćby swoje małe gospodarstwo.

2)

MAREK TWAIN.

## PRZYGODA PAŃSTWA MAC WILLIAMS Z KRUPEM.

Przenieśliśmy więc napowrót do dzieciniego pokoju łóżeczko i niańkę i w sąsiednim pokoju zaczęliśmy przygotowywać łóżka dla siebie.

Wtem pani Mac Williams wykrzyknęła:

— A jeśli Dwidzius zarazi się od Penelopi?

Ta myśl przeniknęła ją nanowo panicznym strachem i wszyscy, ile nas było, nie mogliśmy nadażyć dość prędko, jak się jej zdawało, z przeniesieniem łóżeczka, chociaż sama nam pomagała i o mało co nie potrzaskała nieszczęsnego łóżeczka z wielkiego pośpiechu.

Przenieśliśmy się nadół, ale tam nie było miejsca dla niańki, której pomoc była nieoceniona, jak twierdziła pani Williams. Powróciliśmy więc ze wszystkimi manatkami do naszej sypialni i serca nasze przeniknęła wielka radość, podobnie jak ptaszka zbłąkana, gdy trafią wreszcie do gniazda.

Pani Mac Williams pośpieszyła do dzieciniego pokoju, aby zobaczyć co się tam

dzieje. Po chwili powróciła tknięta niewymowną trwożą. I rzekła:

— Mój drogi, co się stało Dwidziusowi, że tak mocno śpi!

Odparłem:

— Kochanie, Dwidzius zawsze śpi, jak zabity.

— Wiem, wiem; ale dziś jest w tym śnie coś niezwykłego. On tak jakoś... tak jakoś... równo oddycha. O, to okropne!

— Moja najdroższa, przecie on zawsze równo oddycha.

— Ach, wiem o tem, ale dziś jest w tym coś dziwnego. A niańka taka młoda i roztrzepana! Niech Maryanna tam śpi u nich, żeby była pod ręką w razie czego.

— To dobry pomysł, ale któż tobie pomoże.

— Ty mi zrobisz wszystko co potrzeba. Zresztą w takiej chwili nie pozwoliłabym, aby ktokolwiek prócz mnie palcem dotknął dziecka.

Odparłem, że pogardzałbym sobą, gdybym był w stanie leżeć i spać, podczas gdy moja żona całą noc czuwa nad wezgłowiem chorego dziecka. Ale mi to wyperswadowała.

Tak więc stara Maryanna opuściła nas, aby powrócić do swego legowiska w dziecinym pokoju.

Penelopia zakaszła przez sen parę razy.

— Ach, dlaczegoż ten doktor nie przychodzi? Morysiu, duszno tu w pokoju. O-

kropnie duszno. Prędko, prędko! otwieraj wentylator.

Otworzyłem wentylator, dziwiąc się w duchu, że 16 stopni Reaumur'a to za ciepło dla chorego dziecka.

Stangret wrócił z miasta z wiadomością, że nasz doktor niezdrow, leży w łóżku. Pani Mac Williams spojrziała na mnie wzrokiem zmartwiałym z przerażenia i rzekła zmartwiałym głosem:

W tym jest wola Opatrzności. Tak nam było sądzono. Nigdy jeszcze do tej pory się nie zdarzyło, „żeby był niezdrow“. Nigdy! Morysiu, nie żyliśmy widocznie tak, jak pan Bóg przykazał. Wiele razy ci to mówiłam. Widzisz teraz następstwa. Kara spada na niewinną główkę naszego dziecka. Jeśli sobie kiedy w życiu przebaczysz, toś szczęśliwy. Ja sobie nigdy nie daruję!

Najniewinniej w świecie zrobiłem uwagę, że nie widzę czem zgrzeszyliśmy tak dalece w naszym dotychczasowym pożyciu. O, nierozważne słowa!

— Morysiu, czy chcesz ściągnąć karę boską i na naszego aniołka, Dwidziusia?

Wybuchnęła płaczem, ale wtem zawołała: — Przecież doktor musiał przysłać jakieś lekarstwo!

— Ma się rozumieć — odpowiedziałem — stoi tu, czekałem tylko chwili swobodnej, aby ci to powiedzieć.

(Dalszy ciąg nastąpi).





